Rok XXXVII Niedziela 31 sierpnia 1930 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 35

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., kwartalna 5 zł. Zagranicą 25 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Odezwa Episkopatu Polski

w sprawie antyreligijnych wystąpień na zjeździe Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych w Krakowie w lipcu 1930 r.

Pomyślna przyszłość narodu opiera się przedewszystkiem na jego wartościach duchowych i moralnych. Największy dobrobyt materjalny, najsprawniejsze rządy, najsilniejsza potęga militarna, jakkolwiek wielką w życiu pokoleń odgrywają rolę, nie dają istotnej i trwałej podstawy pomyślności i prawidłowego rozwoju społeczeństwom.

Natomiast oświata, oparta na zasadach religijnych, wszczepianie cnót religijno-moralnych we wszystkie społeczne warstwy stanowią niewzruszalne warunki zdrowych i do dalszego rozwoju zdolnych społeczeństw.

Zrozumienie owych cnót, a równocześnie zachętę do ich zdobywania czerpią społeczeństwa z depozytu wiary, złożonej w Kościele Bożym, w Kościele z woli swego Założyciela, Jezusa Chrystusa, nieomylnym i niezniszczalnym. Zadaniem Kościoła jest stawianie przed oczy jednostek i społeczeństwa tych kryterjów, z wiary wypływających, które jednostkom i społeczeństwom mają nadawać ich prawdziwą wartość i wskazywać im niezawodne środki do pomyślności doczesnej, a w ostatnim stopniu do Boga wiodące.

Bez prawd wiary, bez stałych zasad moralnych, bez silnego oparcia się o Stwórcę i Jego objawioną wolę traci człowiek, a tem więcej tracą społeczeństwa kierunek swego postępowania, gubią się w działaniu, sprzeniewierzają się swoim obowiązkom i zadaniom.

Z pokoleń składa się naród, który jest takim, jakim go uczyniło wychowanie młodzieży. Wychowanie bezreligijne, a więc pozbawione wskazań Bożych, tworzy narody bez jasnej i prostej drogi życiowej, czyni je igraszką zmiennych, dorywczych losów i daje do nich przystęp prądom niebezpiecznym, szkodliwym i zatruwającym ich siły żywotne.

Pragnąc przyczynić się do wykrzesania w narodzie naszym jak najwyższych wartości moralnych, a tem samem podnieść go na jak najwyższy stopień prawdziwej kultury, Kościół katolicki w Polsce nie ustawał w spełnianiu swego od Boga danego mu posłannictwa. Tak w czasie niewoli, jak i od chwili odzyskania niepodległości państwowej szedł Kościół w Polsce przez swe duchowieństwo i wiernych na czele tych, którzy dla dobra ogólnego pracują, a wśród których szkoła zajmuje wybitniejsze miejsce.

Niestety, Kościół w tej swojej tak doniosłej pracy doznaje niejednokrotnie przeszkody. Co gorsza, wpływ jego na życie społeczne stara się podrywać pewna organizacja nauczycielska, która się nazywa Związkiem nauczycielstwa szkół powszechnych.

W pierwszych dniach lipca r. b. odbył się w Krakowie Zjazd tego związku. Zdawałby się powinno, że Zjazd członków tak licznego związku wychowawców naszej polskiej młodzieży, cieszącej się poparciem i opieką władz szkolnych, poświęci wszystkie chwile i narady swoje rozważaniu, jakiemi środkami należałoby pogłębić oddziaływanie wychowawcze na dusze młodzieży, czemby można rozbudzić w młodych tych duszach, nauczycielowi przez rodziców powierzonych, miłość do Stwórcy i do życia nadprzyrodzonego, jak nastroić piękne struny pobożności dziecka, aby przez całe dalsze życie grały hymn wdzięczności dla Boga za Jego niezliczone dary, na duszę nieśmiertelną zlewane.

Tymczasem, jak ze sprawozdań ze Zjazdu tego wynika, wygłaszano na nim postulaty tak sprzeczne z wymaganiami zdrowego wychowania, tak nienawistne w stosunku do religji, do Kościoła i sług jego, że wzbudziły w społeczeństwie powszechne uczucie zgrozy i lęku o dusze naszej młodzieży szkolnej.

Już niejednokrotnie miał Episkopat polski smutną sposobność słyszeć z kół tego Związku nauczycielskiego głosy, zmierzające do osłabienia, a nawet usuwania wpływu religijnego na wychowanie szkolne. Jednakże pocieszaliśmy się tem, że te oderwane głosy nie znajdą posłuchu

w szerokich kołach całego nauczycielstwa i że przycichną, skoro o szkodliwości swych postulatów na wychowanie młodych pokoleń się przekonają.

Tymczasem złowrogie te głosy powtarzają się coraz częściej i odzywają się coraz silniej bez ogólnego sprzeciwu tych tysięcy katolickich nauczycieli do Związku wpisanych.

Wobec tego dłużej milczeć nie możemy. Walka ta bowiem jest walką o Boga, o Jego panowanie w duszach młodzieży, o Jego rządy w szkołach polskich, a nawet w Polsce całej. Walka ta z religijnością w nauczaniu i wychowaniu szkolnem prowadzi do znieprawienia duszy młodego pokolenia tak, jak znieprawiła duszę w sąsiednim kraju rosyjskim.

Tej walce, przez odpowiedzialne czynniki Związku nauczycieli szkół powszechnych tak niedwuznacznie wypowiedzianej religijności w szkole, jest naszym pasterskim obowiązkiem się przeciwstawić.

Przeto w imieniu całego Episkopatu Polski, my, Komisja, przez tenże Episkopat wybrana, postulaty, jakie na wzmiankowanym zjeździe krakowskim Związku nauczycielskiego, wypowiedziano, piętnujemy jako bezbożne i wrogie wierze, Kościołowi katolickiemu, a zgubne dla narodu i państwa. Protestujemy przeciwko temu, aby w takim duchu wpływano na nasze nauczycielstwo i aby usiłowano w takim duchu prowadzić młodzież szkolną. Młodzież nasza należy naprzód do rodziców, potem do Kościoła, a wreszcie do państwa. Ponieważ rodzice, Kościół i państwo zgodnie wymagają, by nauczycielstwo młode pokolenie wychowywało w duchu religijnym, nauczycielstwo całe do tego zastosować się jest obowiązane.

Wiemy, że wielka liczba nauczycieli nawet należących do Związku nie podziela tych, wyżej napiętnowanych dążeń, dlatego zwracamy się do nich z wezwaniem o jasne zajęcie stanowiska w stosunku do tych dążeń, z sumieniem katolickiego i państwu oddanego wychowawcy niezgodnych. A jeśliby ich głos i żądanie zaprzestania tej walki z religją w szkole nie doznały w tym Związku nauczycieli uwzględnienia, nie pozostaje katolickiemu nauczycielowi inna droga, jak Związek taki opuścić, a poprzeć taką organizację nauczycielską, która religijnemu oddziaływaniu na duszę dziecka poświęca odpowiednie zrozumienie i poparcie.

Rodzicom zaś katolickim zwracamy uwagę na to wielkie niebezpieczeństwo ich dzieciom ze strony takich nauczycieli niereligijnych grożące, z tem, aby pilnie badali, jakim nauczycielom powierzają swe dzieci! Dla nauczyciela, uczącego wedle zasad Kościoła i przyświecającego dziecku pobożnością, niech chowają wdzięczność. Jeśliby atoli spostrzegli, że nauczyciel przepisy wiary lekceważy i swych obowiązków, jako katolicki wychowawca, wobec dzieci nie spełnia, powinni rodzice wespół ze swymi duszpasterzami zażądać przez Rady i Opieki szkolne od władz szkolnych zmiany wychowawcy.

Czuwajcie, aby zło niespostrzeżenie nie zepsuło wam dzieci, a przez nie całego narodu.

Warszawa, dnia 9 sierpnia 1930 r.

(—) Aleksander kardynał Kakowski, — August kardynał Hlond, — Adam Sapieha, arcybiskup krakowski, — Bolesław Twardowski, arcybiskup lwowski, — Romuald Jałbrzykowski, arcybiskup wileński, — Henryk Przeździecki, biskup podlaski, — Stanisław Łukomski, biskup łomżyński, — Adolf Szelążek, biskup łucki.

Kurs naukowy dokształcający dla księży prefektów.

Po sześciu latach destrukcji wojennej przebywamy okres gorączkowy twórczości na wszystkich polach, jakgdyby narody europejskie dogonić chciały bolesną żmudę i w podwójnym wyścigu pragnęły zatrzeć skutki okrutnej dewastacji.

Między innemi objawia się ta gorączka pracy w kursach dokształcających. Ich potrzebę odczuły osobliwie zawody wykształcone, więc lekarze, prawnicy, profesorowie gimnazjalni. Ministerstwo W. R. i O. P. urządza dla nich specjalne kursy od r. 1929, jak filologiczny, polonistyczny, historyczny, fizyczny, gimnastyczny, pedagogiczny. Staraniem J. E. X. Kardynała Prymasa, dbającego o to, by także nauka religji w szkołach średnich wzbijała się na coraz wyższy poziom, doszedł do skutku kurs dokształcający dla księży prefektów na Uniwersytecie Jagiellońskim w miesiącu lipcu 1930 r.

Wymagania, któreby się stawiało tego rodzaju kursowi, są wielkie. Powinien on być naukowy, oparty na ściśle wyzyskanych zdobyczach najnowszej wiedzy, ale z drugiej strony nie powinien się gubić w szczegółach, lecz owszem objawiać pewną dążność do syntezy. Powinien być bardzo nowocześnie zbudowany, ale także zachować zdrowe uwzględnienie tradycji katolickiej, tego niewyczerpanego śpichlerza ożywczych myśli. Powinien zatem być do pewnego stopnia pozytywny, nie zaniedbując niczego z najnowszych teoryj i hipotez. Powinien być napoły teologiczny, napoły wychowawczo-metodyczny, wreszcie powinien dać rzeczy zasadnicze, poruszając jednakże dziedziny, graniczące z koniecznym dla księdza prefekta zasobem wiadomości.

Niełatwe więc zadania stanęły przed organizatorami kursu, a śpieszę dodać, że wywiązali się zeń nadspodziewanie szczęśliwie.

Główna to zasługa X. radcy Gadowskiego (24 wykładów), który zdołał przedstawić pedagogikę, metodykę ogólną i szczególną, a wreszcie właściwości każdej gałęzi religji, wykładanej w szkole średniej, w sposób jasny, ujęty w ramy logicznej dyspozycji, miły i zajmujący. Chociaż wykłady jego świadczyły o nieprzeciętnej erudycji fachowej, to jednak jeszcze bardziej pociągało doświadczenie, którem czcigodny prelegent potrafił ilustrować swe wywody, podobne do owego ewangelicznego ojca rodziny qui ex thexanio suo profert nova et vetera. Jako gwarancję słuszności swego zdania tak często przytaczał sławne imię Willmanna i przysłowia różnych narodów, bo rozbrajająca skromność chciała ukryć własną wiedzę za parawanem większych autorytetów. Oby kwestja szkolna, wysuwająca się na

czoło zainteresowań katolickich w Polsce, przygotowała sobie równych znawców, owianych duchem niezłomnego przywiązania do Kościoła.

Prof. dr. Szuman (15 wykładów) referował na kursie zagadnienia nowszej psychologji, uprawianej przez niekatolików.

Uzupełnił go ze stanowiska filozofji chrześcijańskiej X. Konstanty Michalski (3 wykłady), nawiązując nowsze drogi psychologji do dawnych, wprowadzając doń porządkujące kategorje odwiecznej mądrości filozoficznej. W całej pełni ujawniła się w tej materji potrzeba księży, którzyby mogli wyłącznie poświęcić czas i zdolności temu studjum, a z drugiej niedola świeckich, którzy znając psychologję nowożytną, nie znając zaś dawnej filozofji spirytualistycznej czyli spekulatywnej, przedstawiają obraz Kampanji włoskiej po trzęsieniu ziemi.

Z kolei omawiali specjaliści poszczególnych działów teologji cykle tematów, które uważali za stosowne dla księży-wychowawców.

X. Wilhelm Michalski (9 wykładów), uczony wielkiej miary, przedstawił 4 zagadnienia historyczne (stworzenie świata, Mojżesza, proroków oraz epokę hellenistyczną) i trzy kwestje ideowe (królestwo Boże i mesjanizm, obrzędowość, poezję, filozofję religijną St. Test.). Podziwialiśmy znajomość przedmiotu, ale więcej jeszcze ukochanie biblji Starego Zakonu, które na pewno w pewnej mierze przelało się także na słuchaczy.

X. Rosłaniec (5 wykładów) przypomniał w gorących słowach kilka kwestyj z Nowego Testamentu.

X. Glemma (7 wykładów), świetnie zapowiadający się profesor historji kościelnej, stylem poprawnym a prostym, opierając się na źródłach, przedstawił na przykładzie kilku wybitnych postaci epokowe wydarzenia z dziejów Kościoła w Polsce. Przewinęły się więc przed oczyma słuchaczy figury św. Cyryla i Metodego, św. Stanisława, delegatów Polski na sobory powszechne, Hozjusza, Skargi, Piusa IX. Młodzieńcza świeżość prelegenta udzielała się mężom przeszłości i utrwaliła na zawsze ich zarysy w duszach kursistów.

Aktualne przedmioty z etyki znalazły w osobie X. Wichra (7 wykładów) referenta, dobrze je znającego. Czyż można wyobrazić sobie rozdziały bardziej na czasie, jak: niekatolickie systemy etyczne, sport, seksualność, zagadnienia społeczne? A opracowanie ich było tak staranne, że dostatecznie mogło zapoznać z opozycyjnemi zdaniami i podsunąć ich sprostowanie.

Nieproporcjonalnie mało czasu pozostawiono dogmatyce, która powinna była tworzyć kościec całego kursu. Nawet wybitna osoba O. Roztworowskiego (3 wykłady) i aktualność tematów (zbawienie poza Kościołem i źródła życia nadprzyrodzonego) nie potrafiła pocieszyć słuchaczy wobec tak upośledzonego stanowiska dogmatyki. Im bardziej bowiem umysł zatapia się w dociekania, podyktowane potrzebą chwili, tem bardziej ogląda się za granitowym bastjonem dogmatu, by na nim oprzeć strudzoną głowę.

Nawet ascetyce naukowej przydzielono więcej czasu. O. Morawski (4 wykłady), godny spadkobierca wielkiego nazwiska, przedstawił tak ciekawe punkty, jak: modlitwa u św. Augustyna, nowe teorje o Mszy św., eucharystyczny pogląd na łaskę w myśl Cyryla Aleksandryjskiego, dogmat kary wiecznej wobec współczesnej myśli religijnej. Oto jedyny prelegent, który przecież nie pogardził bogatą spuścizną ojców Kościoła, ale kilka klejnotów z ich skarbu pokazał zdumionym oczom słuchaczów.

Nowy ruch liturgiczny przedstawił z zapałem prozelity X. Kordel (2 wykłady). Istotnie tkwią w liturgji zgoła nieocenione pomoce dla pracy wychowawczej w młodem pokoleniu, ale także rzetelne wartości dla obudzenia ducha głębszej religijności wśród starszego społeczeństwa.

Oto co stanowiło główny tułów kursu. Uzupełniały całość przydawki, zręcznie dobrane. Prof. Roztworowski (1 wykład) poruszył jeden objaw etyki współczesnej, mianowicie życie międzynarodowe; o. Kosibowicz (2 wykłady) bronił umiejętnie umysłowości i religijności ludów pierwotnych (jedyny nieomal temat z apologetyki, poruszony na kursie); o. Urban (2 wykłady) podzielił się z słuchaczami gruntownemi wiadomościami o schizmie i unji; prof. Medyński objaśnił metodę badań psychotechnicznych.

Dla przyszłych kursów wartoby zarezerwować z ubocznych tematów historję pedagogiki katolickiej, akcję katolicką, pedagogikę skautingu i Związku Młodzieży Polskiej, prasę katolicką, misjologję, kwestję szkolną wśród katolików zagranicy.

Czy była jaka korzyść z kursu? Sądzę, że ogromna. O miesięcznych rekolekcjach jezuickich powiedział jeden z najwybitniejszych Sulpicjan, autor kilkotomowej historji literatury ascetycznej, nomina sunt odiosa: ou on en sort fou ou en sort jesuite. Parafrazując powiedziałbym, że albo się komu od tych mądrych rozpraw pomyliło w głowie, albo stał się katechetą o pełnych kwalifikacjach. Nie wydarzyła się pierwsza alternatywa, więc druga niechybnie nastąpiła. Jest to zdobycz nielada wyposażyć 60-ciu księży w wyborowe wiadomości zawodowe. W wszystkich diecezjach poczną się szerzyć idee, usłyszane na kursie, bo ze wszystkich zakątków Polski przybyli księża. Tylko Zachodnie Kresy bowiem wolały obrać zasadę splendid isolacion.

Cztery długie tygodnie spędzali więc księża różnych ziem razem, przez co tępili przeżytek dzielnicowości. Zapoznawali się z książkami, zapalali się do nich i kupowali je. Obcowali z profesorami uniwersytetów krakowskiego i warszawskiego, bo inne nie współpracowały. Wymieniali uwagi między sobą i z wybitnymi praktykami. Gdyby nie czas wakacyjny, byłyby się jeszcze odbyły lekcje pokazowe. Przebywali w murach uniwersytetu, przypominając sobie i innym, że są byłymi akademikami, że z tych samych katedr czerpią naukę. Cztery tygodnie spędzić w atmosferze apolitycznej, estetycznej, koleżeńskiej, naukowej, to wielka rzecz.

Księża-kursiści okazali podziwu godną wytrwałość. Świeckie kursy mają znacznie mniej wykładów. Zachowanie całego kursu było chlubne dla stanu duchownego. Należy się za to uczestnikom uznanie, a wdzięczność prelegentom za pracę szczerze koleżeńską, nadewszystko zaś podziękowanie Ministerstwu W. R. i O.

P. za to, że nie szczędziło znacznych kosztów i niemałych zabiegów około zorganizowania kursu.

Jeszcze żadne sprawozdanie na świecie nie obyło się bez dezyderatów. Nie chcę się wyłamać z powszechnej zasady.

Wśród ogółu duchowieństwa zaczyna się tworzyć odłam specjalny księży wychowawców. Objaw to niewątpliwie zdrowy. Pomagałyby bardzo prócz kursów także rekolekcje. głoszone wyłącznie dla księży, pracujących w szkolnictwie, jak to się już dzieje na Zachodzie. Możnaby wtedy niejeden temat, niestosowny dla duchownych pedagogów, wyłączyć, a uwzględnić rozważania o tle pedagogicznem.

Widząc w urządzeniu kursu wyraźną chęć Ministerstwa o podniesienie poziomu nauki religji, prosimy dalej o ustanowienie instruktorów dla tego przedmiotu, jak i dla innych przedmiotów szkolnych to uczyniono. Tylko wtedy bowiem, gdy się wszystko uczyni dla wydoskonalenia metod nauczania religji, przekonamy świat o zbawiennych skutkach nauczania religji w szkole.

Mnożą się książki pomocnicze do nauki religji w szkole, jak: Wypisy do dziejów Kościoła Powszechnego (Spółka Pedagogiczna, Poznań), Nauka Kościoła (Miejsce Piastowe), które odpowiadają metodom nowoczesnym pracy szkolnej. Oby to wszystko, co tym celom służy, znalazło polecenie i uznanie Ministerstwa.

X. dr. Stefan Abt.

Nasz synod a nasza przeszłość.

1. Obowiązki kapłanów.

Już synod z r. 1593 zaleca kapłanom tygodniową spowiedź, bo Tajemnice Pańskie z czystym i niewinnym duchem mają być szafowane. Jeśliby ktoś odkładał spowiedź do dwóch lub więcej tygodni, ma być upomniany w miłości przez swoich kolegów (c. I n. VII).

Brewjarz należy codziennie nabożnie odmawiać i to raczej w kościele, niż w domu. Zbytnią poufałością i oczywistym dowodem lenistwa jest odmawianie go siedząc lub z nakrytą głową, chyba że jest mróz, albo kto jest słabego zdrowia, ale w takim razie ma prosić Arcybiskupa o pozwolenie na ten sposób odmawiania (1593 c. I n. XIII).

Każdy kapłan, nie mający prawnej przeszkody, winien codziennie Mszę św. odprawiać; jeśli zaś jej nie odprawia, to ma o ile możności w niej uczestniczyć. Ostatnie postanowienie odnosi się i do kleryków (1765 S. I[1] c. I, por. 1593 c. I n. II).

Przed Mszą zrobi kapłan rachunek sumienia, skupi się i ukorzy przed Bogiem, odmówi nabożnie „accessum altaris“, poleci Bogu siebie, sprawę Kościoła i tych, za których ma się modlić. Następnie wyszuka w mszale odpowiednią Mszę, przygotuje kielich, ubierze święte szaty, odmawiając przytem przepisane modlitwy i tak wewnątrz i zewnątrz dobrze przysposobiony, uda się do ołtarza skromnie, z pochyloną głową; samą straszliwą Mszy Ofiarę odprawi, czytając lub śpiewając, godnie, nabożnie i z uwagą (1593 c. I n. V). Przy odprawianiu niech zachowa umiar, ani zbyt powoli ani zanadto się śpiesząc. Przy podniesieniu niech ma oczy zwrócone na hostję lub kielich i niech się zawsze ku prawej stronie odwraca (1641 c. V)[1].

Co roku odprawią kapłani rekolekcje przez 8 lub przynajmniej przez 5 dni, postarawszy się przedtem o zastępstwo w spełnianiu swych obowiązków. Rekolekcje należy odprawiać w wyznaczonych domach zakonnych: do uzyskania aprobaty do spowiedzi potrzebne jest świadectwo odprawionych rekolekcyj (1765 S. I c. XV).

Raz[2]) na rok, w pierwszym tygodniu po oktawie Bożego Ciała, mają się odbywać sesje dekanalne według ściśle przepisanego porządku (1765 S. I c. X i Appendix ad c. IX et X).

Kapłani powinni jak najstaranniej unikać towarzystwa niewiast (feminarum consortium). Nie powinni mieszkać z niewiastami służebnemi pod jednym dachem i nie powinni w swym domu cierpieć niewiast młodszych, któreby mogły dać powód do podejrzeń i zgorszeń (1765 S. I c. I).

Każdy kapłan i kleryk winien nosić stale czarną sutannę i czarny okrągły kapelusz; zakonnicy zaś mają nosić ubiór swego zakonu (1641 c. IV; 1765 S. I c. I). Nie wolno nosić zbyt długich włosów, natomiast należy nosić tonsurę. Perukę wolno nosić tylko za pozwoleniem Stolicy Świętej. Nie wolno zażywać tabaki przed Mszą św. (1765 S. I c. I).

Kapłani tak mają żyć i tak się zachowywać, żeby nie można było o nich nic złego prawdziwie powiedzieć (1593 c. II).

Niechaj żaden duchowny nie uczęszcza do karczem i szynków, niech się powstrzymuje od tańców, gry w karty, zwłaszcza na miejscach publicznych i niech nie bierze udziału w polowaniach, zwłaszcza z nagonką (1765 S. I c. I), niech nawet nie nosi broni przy sobie (1593 c. III n. XIV).

W domach świeckich (patronów) niech kapłani bywają tylko z konieczności, mając na względzie raczej ich, aniżeli swoje dobro (1593 c. II n. VIII); niech nie przebywają poza swem mieszkaniem po pierwszej godzinie nocnej (1641 c. IV).

Z żydami i schizmatykami mogą kapłani obcować tylko dla ich zbawienia (1593 c. II n. III).

Chciwość to najhaniebniejszy występek w kapłanie (1593 c. III n. XVI i 1765 S. I c. I). Skarżą się niektórzy na biedę, a pożyczają drugim pieniądze. Jeśli to się dzieje z miłości bliźnich, chwali to synod, jeśli w nadziei zysku, potępia i przeklina (1593 c. III n. XVI).

Niech kapłani nie uczęszczają na targi, wszelki handel niech świeckim zostawią; niech nie przyjmują urzędów komisarzy lub ekonomów, wogóle niech się nie mieszają w sprawy świeckie, bo to więcej przynosi nienawiści, niż pożytku (1593 c. II n. III i 1761 S. I c. I).

[1]) Sesja I synodu r. 1765 jest powtórzeniem listu pasterskiego arcyb. Sierakowskiego z r. 1761; list ten zaś jest przeróbką znanego listu kardynała Maciejowskiego.

[1]) Inne przepisy o Mszy św. por. 1564 str. 27—28 i 1641 rozdz. XIV.

[2]) Początkowo przepisał arcyb. Sierakowski sesje dekanalne 2 razy do roku, w maju i październiku. Por. 1765 S. I c. X.

Niech kapłani unikają lenistwa, niech się uczą rzeczy koniecznych, niech zachowują we wszystkiem czystość, skromność i wstrzemięźliwość (1593 c. II n. III).

Słuszną jest rzeczą śpieszyć z pomocą kapłanom starszym, którzy sterali swe siły w pracy około kościołów, w służbie dla Boga i dla ludu, słuszna starać się dla nich o rzeczy do życia konieczne, kiedy im sił zabraknie i bieda ich przyciśnie, aby niedostatkiem i nędzą powodowani, nie musieli żebrać z uszczerbkiem godności stanu duchownego. Dlatego podobało się synodowi z r. 1641 ufundować dom dla chorych i starych kapłanów, a środków potrzebnych dla tej fundacji miały dostarczyć: 1) połowa legatów kapłańskich na dobre cele; 2) kary synodalne i dochody sekwestrowane; 3) danina duchowieństwa (1641 c. VII)[1].

2. Wizytatorzy generalni i archidiakoni.

Już arcyb. Solikowski ustanawia na synodzie r. 1593 (c. I n. XXII) archidiakona i oddaje mu na wieczne czasy parafję Konkolniki. Synod roku 1641 wspomina o wizytatorach generalnych (c. XII): zaś arcyb. Sierakowski, prócz archidiakona metropolitalnego, ustanawia jeszcze 2 nowych archidiakonów, halickiego i żółkiewskiego. Archidiakon metropolitalny otrzymuje w opiekę 6 dekanatów, dwaj inni po 3 dekanaty i mają je zwizytować w ciągu 2 lat (1765 S. II c. III).

3. Dziekani.

Dekanatów było w archidiecezji w czasie synodu r. 1593 siedm; arcyb. Sierakowski podwyższył ich liczbę na dwanaście (1765 S. II c. II).

Zadanie dziekanów określa dokładnie synod z r. 1641 (c. XII). Najmniej 2 razy w roku, w odpowiednim czasie, mają oni zwizytować sumiennie, wiernie, roztropnie, pod rygoram kary, wszystkich rządców parafij, komendarzy, wikarych, altarzystów, kapelanów, nauczycieli szkół, kantorów i wszystkich, którzy kościołowi służą: mają badać pilnie ich życie, obyczaje, występki, gorliwość, inwentarze dóbr i t. p., życie ludu i wszystko, co należy do życia kościelnego i zachowania karności. Spory mają łagodzić, obyczaje prawiać, zgorszenia usuwać.

Trudniejsze sprawy załatwia, dobrawszy sobie odpowiednich kapłanów. O wszystkiem zawiadamią ordynarjat, szczególnie także o wakujących parafjach. Baczyć też mają, żeby kapłani przestrzegali rezydencji, żeby nie było symonji i duchownych włóczęgów, dających zgorszenie. Czuwać mają, żeby kościoły były konsekrowane, kaplice zaopatrzone we wszystkie potrzeby, żeby Mszy nie odprawiano w domach prywatnych i w kościołach zakonnic bez pozwolenia.

Na te zarządzenia powołuje się synod r. 1765 i podaje kwestjonarjusz wizytacyjny dla dziekanów (S. I c. IX).

W dodatku do tegoż synodu (Appendix ad Cap. IX et X) znajdujemy jeszcze postanowienia o kongregacji dziekanów. Kongregacja ta ma się odbywać co roku w połowie sierpnia u arcybiskupa. Uczestniczyć w niej mają: dziekani, 1 rządca parafji z każdego dekanatu, wybrany przez współbraci, 2 delegatów kapituły i archidiakoni[1].

X. Stanisław Szurek.

[1] Dom ten powstał rzeczywiście; z początkiem XVIII wieku został złączony z seminarjum katedralnem. Por. X. dr. Szydelski: Sprawa założenia domu dla księży chorych i starców na synodzie lwowskim w roku 1641. „Gaz. Kośc." r. 1908, str. 88, 98, 128. — Tenże: Archidyecezya na synodzie w r. 1641, str. 42, 44, 47, 50.

[1] Muzeum Archidiecezjalne Lwowskie posiada drukowane sprawozdanie z takiej kongregacji, odbytej w r 1768: „Ordinationes Resolutiones et declarationes in Congregatione Synodali per Cellmum Excellentissimum et Reverendissimum Dominum Venceslaum Hieronymum de Bogusławice Sierakowski... „Stron 70. Na początku uwaga arcyb. Morawskiego z 4 lipca 1899 r.: Prawdopodobnie jest to unikat. — Por X. Wysocki l. c. (odbitka) str. 31.

Przed 15 laty.

(Dokończenie.)

O godzinie trzeciej zaczęto rzucać szrapnele od dworu iwonickiego do Rymanowa ponad Klimkówkę. Pierwszy szrapnel, skierowany w tamtą stronę, zastał mnie z X. proboszczem na Górce: przeleciał nam z przeraźliwym świstem nad głowami i eksplodował w naszych oczach tuż przed Dolną Posadą. Ponieważ zajęte przez nas stanowisko zdawało nam się niebezpiecznem, wróciliśmy do domu, słuchając co chwila przenikliwego głosu szrapneli. Dowiedzieliśmy się później, że w Rymanowie było już wówczas wojsko nasze, że Niemcy strzelali tam tylko przez pomyłkę, powstałą stąd, iż nasi zabrali mnóstwo rosyjskich jeńców, których w Iwoniczu wzięto za wolne wojsko nieprzyjacielskie; że wreszcie, kiedy się o pomyłce dowiedziano od aeroplanu, skierowano strzały w inne miejsca. W każdym razie szrapnele jęczały nad wsią do samego wieczora. Niektóre z nich padły na t. zw. Fichty i Talerze, gdzie wałęsały się jeszcze resztki Moskali. Nadto na Talerzach przyszło do strzałów karabinowych, przyczem austrjaccy żołnierze, zaskoczeni znienacka przez rosyjskich, stracili kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Przy zapadającym zmroku wkroczyło do wsi w pikelhaubach kilka tysięcy wojska niemieckiego, rozkładając się z początku po ogrodach i polach. Niektóre oddziały przechodziły koło mego ogrodu. Polacy — a było ich wielu — widząc księdza w ogrodzie, słali mi pozdrowienia, na co oczywiście chętnie odpowiadałem, witając zarazem ich i ich towarzyszy, jako zwycięzców i oswobodzicieli. Później żołnierze zajęli kwatery po domach; część ich wyruszyła zaraz w pole do sypania szańców na pierwszej górze za wsią, od strony wschodniej. U mnie zamieszkał ze swoim adjutantem pułkownik 46 pułku piechoty von Avent, który zaraz złożył mi wizytę. Po nim zgłosił się do mnie osobiście na mieszkanie jakiś generał niemiecki, prosząc o osobny pokój z trzema łóżkami, ale mu wytłumaczyłem, że w moim domu takiego pokoju niema; znalazł go ostatecznie u mojej siostry. Stojący po wsi kwaterą Polacy opowiadali chłopom, że odbyta ostatniej nocy walka na Rogowskiej górze była zażarta. Niemcy przypuszczali trzy ataki: dwa pierwsze całkiem się nie powiodły, dopiero w trzecim udało im się wyprzeć nieprzyjaciela.

Noc z siódmego na ósmy maja minęła spokojnie. Rano pewne oddziały wyszły na pola w stronę Rymanowa, ale niebawem wróciły. Aeroplany przelatywały od zachodu na wschód i od-

wrotnie; strzały armatnie odzywały się tylko od strony Krosna. O godzinie pół do dziewiątej przyszedł do mnie mój pułkownik na pożegnanie. Rozprawialiśmy o rozmaitych rzeczach, między innemi o wojnie, o ewentualnej niepodległości Polski, nawet o religji. Od przybycia wojska niemieckiego — oto treść tego, co mówił z dumą von Avent — na linję bojową w Galicji, zaczęły się dni zwycięstwa, które muszą Rosję powalić u stóp Niemiec; potem przyjdzie kolej na Francję, a wkońcu na najzacieklejszą nieprzyjaciółkę, na Anglję. Niemcy dadzą sobie radę z tymi wrogami pod wodzą cesarza Wilhelma, który, jak świadczą dotychczasowe zdobycze, jest genjuszem. Polacy mogą otrzymać niepodległość tylko z rąk zwycięskich Niemiec. Niemcy niosą kulturę i zbawienie całemu światu. Prorocze słowa Geibla, wypowiedziane przed rokiem 1870/71, mają i dzisiaj swoje znaczenie:

„Es wird an deutschem Wesen
Einmal noch die Welt genesen!“

On sam, Avent, jest protestantem, ale szanuje katolicyzm. Zresztą różnica między obiema religjami jest zdaniem pułkownika niewielka. Protestantyzm musiał powstać, bo nie chciano Niemców dopuścić do tiary papieskiej!

Z tem wszystkiem był pan Avent bardzo grzeczny. Ponieważ kazał na polu obalić niektóre krzyże i kapliczki, aby utrudnić nieprzyjacielowi orjentację, przeto prosił mnie, bym wytłumaczył wieśniakom, dlaczego się to stało. Dziękując za gościnne przyjęcie, zostawił mi parę najświeższych gazet niemieckich, za co, nie mając dawno w ręku żadnego dziennika, byłem mu wdzięczny. Kiedy na odchodnem zapytałem pułkownika, czy jesteśmy już w Klimkówce bezpieczni, usłyszaszałem od niego odpowiedź, że właśnie doniesiono mu, jako Rosjanie oszańcowali się pod Rymanowem. Być tedy może — dodał — że będą strzelać z dział w stronę Klimkówki; w takim razie trzeba gdzieś szukać schronienia. Te ostatnie słowa nie mogły mnie oczywiście ucieszyć. Zaledwie wyszedł von Avent, zabrałem się do krycia cenniejszych rzeczy w piwnicy. Na szczęście pułkownik, spotkawszy za chwileczkę mego siostrzeńca, podzielił się z nim dopiero co otrzymaną wiadomością, że Moskale, opuściwszy szańce, wynieśli się za Rymanów w stronę Beska, że [illegible] grożące wsi niebezpieczeństwo minęło. Później dowiedzieliśmy się, że artylerja rosyjska ustawiła rzeczywiście tegoż dnia rano kilkanaście armat na górach koło (Rymanowskich) Łazów, że jednak wnet potem, nie dawszy ani jednego strzału, opuściła tę pozycję.

Gdy wojsko wyszło ze wsi, pośpieszyłem na Górkę. Od zachodu ciągnęły gościńcem nieprzejrzane zastępy Niemców. Od Komborni i z za Haczowa, tudzież od Beska i gór za Beskiem położonych, dochodził huk armat. We Wróbliku płonęły ciągle zbiorniki ropy, przyczem góra, leżąca z tej strony dworca kolejowego, przypominała zwykły wygląd Wezuwjusza, z tą różnicą, że tam z wielkiej góry wychodzi szary obłoczek, a tu z małego wzgórza wznosił się potworny słup czarnego kopcia. Po południu widok był jeszcze straszniejszy. Raz po raz wykwitały na horyzoncie białe dymy, zapowiadające pożary w rozmaitych gminach. Tak paliły się w wielu punktach Haczów, Trześniow i Odrzechowa; nadto dymy pożarne unosiły się szeroko nad Odrzykoniem i Korczyną. Przy tem wszystkiem od Iwonicza wysuwały się ciągle nowe szeregi konnych i pieszych, oraz wozy, poczem jedne szły przez Rymanów do Beska, a drugie zbaczały przed Rymanowem w stronę Wróblika. Od czasu do czasu pochód się zatrzymywał, niekiedy na parę minut, niekiedy na godzinę, bo droga nie była jeszcze należycie utorowana. Torowały ją działa, ustawione na wzgórzach z tej strony Wróblika, przed i za Dolną Posadą i gdzieś koło Zakładu rymanowskiego. Równocześnie z armatami grzechotały karabiny zwykłe i maszynowe w stronie Haczowa i rzeczonego Zakładu. Ludzie, którzy wracali z Rymanowa, opowiadali, że nowe zastępy wojska austrjackiego napływają od Jaślisk. *X. Wais.*

Swięty Augustyn w walce z heretykami.

(Dokończenie.)

I na te zarzuty umiał Augustyn odpowiedzieć, przyczem podobnie jak donatyści zdanie swe popierał dowodami z Pisma Świętego. Chrystus Pan za życia swego, jakkolwiek posiadał władzę, nie używał jej jeszcze, bo chciał okazać swą pokorę a nie swą potęgę i majestat. Podobnie apostołowie i Kościół w swych początkach nie używał przymusu w sprawie przyjmowania prawdziwej wiary, bo nie spełniła się jeszcze przepowiednia psalmisty: Et adorabunt eum omnes reges terrae (Ps. 71, 11).

W przypowieści o uczcie zaznaczył również Pan Jezus, że Kościół dopiero w późniejszym okresie swego istnienia będzie mógł używać przymusu; początkowo bowiem słudzy gospodarza ewangelicznego mieli tylko gości zapraszać, a dopiero później przymuszać do przyjścia na gody.

Początkowo Kościół nie miał jeszcze sił potrzebnych do przymuszania, bo nie było jeszcze chrześcijan na tronie cesarskim. Spełniała się najpierw przepowiednia psalmu 2: Quare fremuerunt gentes... jeszcze królowie nie służyli Panu w bojaźni. Kiedy zaś Kościół się wzmocnił, wówczas mógł już przymusić do uczty zbawienia wiecznego. A jak przymuszeni byli później zadowoleni z uczty, podobnie się stanie z donatystami, kiedy wejdą do Kościoła i zaczną korzystać w całej pełni z jego dobrodziejstw.

Tak się przedstawia w krótkości nauka Augustyna co do przymusu religijnego.

Co do tej kwestji zauważyć jeszcze należy, że Augustyn, przy całem uznaniu dla pożytku kar państwowych względem niepoprawnych heretyków, był jednak zasadniczym przeciwnikiem kary śmierci: „Corrigi eos cupimus, non necari“ tak jeszcze między innemi w liście 100 do Donata, prokonsula Afryki, zachęcając go do łagodności i wyrozumiałości względem donatystów. Protestując przeciw karze śmierci, która niweczy ostatnią możliwość uratowania duszy błędnowiercy, chciał Augustyn przedstawić z jednej strony dobroć Kościoła nawet względem jego nieposłusznych dzieci, a z drugiej nie chciał dopuścić może do tego, by heretycy z krwi swych rzekomych męczenników czerpali nowy entuzjazm i siły do dalszego życia (Thimme 158). Z dwojga złego woli on raczej bezkarność dla donatystów aniżeli karę śmierci (Ep. 134; M. 33, 511 n.).

Przeciw stanowisku św. Augustyna w sprawie heretyków i schizmatyków podnoszą często nieprzyjaciele Kościoła różne zarzuty a mianowicie, że był gorliwym zwolennikiem przymusu w rzeczach wiary, że był burzycielem wolności wiary i sumienia, że stworzył teoretyczną podstawę dla średniowiecznej inkwizycji i prześladowania kacerzy.

Czyż jednak wobec wspomnianych zarzutów stanowisko wielkiego biskupa Hippony w sprawie przymusu religijnego heretyków zasługuje na odrzucenie i potępienie? Bynajmniej.

Może racje Augustyna, przemawiające za potrzebą przymusu religijnego, są w dzisiejszych czasach mało przekonywające; tego nie myślimy przeczyć ani też bronić na tem miejscu całkowitej słuszności jego argumentacji. W każdym razie na usprawiedliwienie jego nietolerancji względem donatystów a później pelagjan (o tem świadczą listy 191 i 194), a nawet manichejczyków (Ep. 222), można podnieść to, co zupełnie słusznie podkreśla protestant Thimme, że donatyści w całej tej smutnej sprawie nie byli także bez winy, bo przez łączenie się z bandami opryszków wiejskich i przez prześladowanie katolików spowodowali z ich strony samoobronę i przywołanie państwa na pomoc. W liście 185 (M. 33, 797) wykazuje Augustyn wielką różnicę, jaka istniała między prześladowaniem heretyków przez Kościół, a Kościoła przez heretyków.

Za najlepszą obronę Augustyna uważa Thimme jego szczerą i nieobłudną wiarę, że poza Kościołem niema zbawienia. Z miłości więc ku donatystom, aby ich uchronić od potępienia, zgodził się na użycie względem nich kar państwowych jak konfiskaty majątku, pozbawienia praw obywatelskich, wygnania i t. p.

Jeśli się przytem uwzględni, że Augustyn z pośród wszystkich Ojców Kościoła miał może najczulsze serce i był największym kaznodzieją miłości, to trudno nie dopatrzyć się w tej sprawie pewnego rodzaju tragedji w jego delikatnej i czułej duszy.

ZAKOŃCZENIE.

Święty Augustyn w walce z heretykami i schizmatykami spędził większą część swego długiego i pracowitego życia. Z pracy niniejszej mogliśmy przekonać się, jakie były jego zapatrywania na herezję i schizmę, jaki był ich stosunek do Kościoła. Widzieliśmy również sposoby, jakich niestrudzony biskup używał przy nawracaniu obałamuconych chrześcijan i sprowadzaniu ich z powrotem do prawdziwej wiary. Cokolwiek czynił w sprawie heretyków i pojednania ich z Kościołem, wszystko wypływało tak z jego głębokiego przekonania, że poza tym niema zbawienia, jak również z serdecznej miłości ku tej instytucji, którą Chrystus powołał do życia, by w Jego zastępstwie prowadziła dalej dzieło zbawienia ludzkości. Ta miłość ku Kościołowi dodawała mu sił i energji do ciągłego boju z heretykami o czystość wiary i obyczajów katolickich. Z jego przelicznych pism przebija się gorące ukochanie Chrystusa i Jego mistycznego Ciała, Kościoła katolickiego. Wystarczy przeczytać przepiękny ustęp z dzieła „de moribus Eccl. cathol.“ I, 30 (M. 32, 1336), aby odczuć jego tkliwe i rzewne uczucia względem swej matki duchowej a równocześnie zrozumieć jego głębokie ujęcie szczytnego posłannictwa tej prawdziwie boskiej instytucji.

Kościół, zdaniem jego, to prawdziwa matka wszystkich chrześcijan. Ona uczy ich czcić należycie jednego Boga, miłować bliźnich z pobudek nadnaturalnej miłości Stwórcy; ona podaje lekarstwo skuteczne na różne słabości duszy. Ona umie w swem nauczaniu stosować się do każdego wieku i stanu i przemawiać do wszystkich odpowiednim językiem: Kościół wskazuje małżonkom na świętość sakramentu małżeństwa i poucza ich o wzajemnych obowiązkach; on reguluje rozumnie stosunki między rodzicami i dziećmi, między panami a służbą, między królami a poddanymi. Umie on łączyć krewnych, obywateli i narody uczuciem religijnem braterstwa, który to węzeł, oparty na nadprzyrodzonej miłości Boga, jest silniejszym nawet od związków krwi i t. d.

W podobnym duchu odzywa się Augustyn o Kościele w swem piśmie p. t.: Contra epistolam Manichaei 4, 5 (M. 42, 175), gdzie przedstawia różne racje, które go skłaniają do wytrwania przy wierze i Kościele katolickim. Za prawdę, którą Kościół stale głosi, przemawia między innemi: „consensio populorum atque gentium; auctoritas miraculis inchoata, spe nutrita, caritate aucta, vetustate firmata; ab ipsa sede Petri Ap. usque ad praesentem episcopatum successio sacerdotum; postremo ipsum Catholicae nomen, quod non sine causa inter tam multas haereses ista sola obtinuit...

...Ista ergo tot et tanta nominis christiani carissima vincula recte hominem tenent credantem in catholica Ecclesia...

Swą głęboką wiarę w Kościół wyraża dalej słynnemi słowami: „Ego vero Evangelio non credorem, nisi me catholicae Ecclesiae commoveret auctoritas“ (M. 42, 176).

Do tej miłości względem Kościoła zachęca Augustyn gorąco swych wiernych w wyjaśnieniu psalmu 88 (M. 37, 1140 n.): „Amemus Dominum Deum nostrum, amemus Ecclesiam eius; illum sicut patrem, istam sicut matrem; illum sicut Dominum, hanc sicut ancillam eius, quia filii ancillae eius sumus... Quid tibi prodest non offensus Pater, qui offensam vindicat matrem? quid prodest, si Dominum confiteris, Deum honoras et blasphemas Ecclesiam eius?... Tenete ergo, charissimi, tenete omnes unahimiter Deum patrem et matrem Ecclesiam!“

Tą wielką miłością ku Kościołowi powodowany, wzywa on swych wiernych, by nie dali się uwodzić heretykom i schizmatykom, choćby przywódcy ich cieszyli się wielką nauką i sławą, choćby ich nawet przez chrzest zrodzili dla Chrystusa i Kościoła (Contra litteras Petiliani III, 5, 6; M. 43, 359).

W zakończeniu swego przemówienia do katechumenów tak się do nich gorąco i serdecznie odzywa: „Vos autem fidelia germina sanctae matris Ecclesiae catholicae, per universum mundum diffusae, fugite omnes haereses. Si quis aliud evangelitaverit vobis, anathema sit. Rectos cursus facite pedibus vestris: non declinetis nec ad dextram praesumendo, nec ad sinistram desperando. Currite velociter rectam viam: ipsa enim vos perducit ad patriam“... (De cantico novo 10; M. 40, 686).

Katolicy mają więc, według Augustyna, pokochać całą duszą Kościół, swą duchową matkę i wytrwać przy nim aż do śmierci; nie wolno im jednak nigdy wynosić się ponad heretyków czy schizmatyków „ne forte praecidi nereatur, quem delectat insultare praecisis“. Dlatego też upomina gorąco wiernych do wyrozumiałości względem błędnowierców i do modlitwy za nich. „Fratres mei... rogamus vos, ut caveatis, quicumque in Ecclesia estis, nolite insultare eis, qui non sunt intus: sed orate potius, ut et ipsi intus

sint. Potens est enim Deus iterum inserere illos" (En. in Ps. 65, 5; M. 36, 790).

Święty Jan Chryzostom w komentarzu na list św. Pawła do Kolossan, zachęcając wiernych do czytania Pisma Św., tak się między innemi wyraża: „Nieznajomość Pisma św. jest źródłem wszelkiego złego; bez broni idziemy na wojnę. A w jaki sposób możemy się zbawić? Bardzo dobrze, jeśli przy pomocy Pisma Św. osiągniemy zbawienie, nigdy zaś bez niego".

To, co św. Chryzostom powiedział o Piśmie Świętem, możemy zupełnie śmiało zastosować do Kościoła. Jeśli chcemy w dzisiejszych czasach walczyć skutecznie z różnego rodzaju sekciarzami, musimy przedewszystkiem poznać doskonale istotę i zadanie Kościoła i żyć według jego wypróbowanych zasad, a następnie ciągle o tem pouczać naszych wiernych. Kościół katolicki jest mimo znajdujących się w nim elementów i słabości ludzkich tak wzniosły i piękny, że trudno go po bliższem zapoznaniu się z nim nie szanować i szczerze nie pokochać. Kto zaś Kościół prawdziwie i serdecznie pokocha, ten mimo wszelkich trudności i pokus ze strony fałszywych nauczycieli nie opuści go nigdy i osiągnie w nim zbawienie wieczne.

Pracę niniejszą, pisaną ku czci wielkiego miłośnika Kościoła, pragnę zakończyć jego własnemi słowy: „Hortor vos, obsecro vos... amate hanc Ecclesiam, estote in tali Ecclesia, estote talis Ecclesia; amate pastorem bonum, virum tam pulchrum, neminem fallentem, neminem perire cupientem. Orate et pro dispersis ovibus; veniant et ipsi, agnoscant et ipsi, ament et ipsi; ut sit unus grex et unus pastor" (Sermo 138; M. 38, 769).

Prośmy wszyscy Boga, by to serdeczne życzenie Augustyna jak najprędzej się ziściło!

Lwów, 5. IV. 1930. *X. dr. Piotr Stach.*

Opłaty stemplowe.

W r. 1928 wydało ministerstwo skarbu okólnik o opłatach stemplowych, z daty 14 grudnia L. D. 75214/6, zakomunikowany urzędom parafjalnym przez kurendy diecezjalne. W okólniku tym powiedziano, że „ani cel, do którego wyciąg lub świadectwo mają służyć, ani ich forma, nie uzasadniają uwolnienia od opłaty stemplowej". Podano w tym okólniku wyjątki, na podstawie których można zwalniać od opłaty stemplowej, jednakże niema tam np. mowy o zwolnieniu od opłaty stemplowej wyciągów familijnych w celach wojskowych (reklamacji, inwalidów i t. d.). Na podstawie tedy tego rozporządzenia urzędy parafjalne żądają od stron stempli, na każdą podaną w poświadczeniu datę, t. j. tyle stempli ile dat.

Czy jednak ta praktyka zgodna jest z przepisami? — Ile razy żądałem stempli w takich razach, tyle razy słyszałem zarzuty, że w starostwie mówiono interesowanym, iż w sprawach wojskowych stempli nie trzeba. Kazałem sobie to przynieść na piśmie ze starostwa, ale mi tego nie przyniesiono. Aż raz jeden z interesowanych wystąpił z takim argumentem, że rabini wydają żydom w takich razach świadectwa bez stempli a księża nie wydają. Poleciłem temu „miłemu" parafjaninowi, by udał się z tą sprawą do starostwa o pisemne wyjaśnienie. I istotnie przyniósł mi ze starostwa w Ropczycach wyjaśnienie, że w sprawach wojskowych, żadnych stempli nie potrzeba. Na tej podstawie wydałem interesowanemu wyciąg familijny bez stempli. Zaniepokojony jednak tem, że orzeczenie starostwa nie zgadza się z okólnikiem ministerstwa, piszę „z urzędu" do starostwa o wyjaśnienie dokładne i powołuję się na odnośny wyzej cytowany, ustęp z okólnika. Na to starostwo w Ropczycach, pismem z dnia 14. VII. 1930, L. XXVIII/2223 wyjaśnia jeszcze raz, że wyciągi familijne w sprawach wojskowych, należy wydawać stronom bez stempli.

Więc jak teraz wygląda proboszcz wobec parafjan, gdy ich niepotrzebnie naraża na koszta stemplowe i to nieraz, gdy liczna rodzina na kilkanaście złotych? — Czy tu proboszcz winien? — Jeśli nie trzyma się rozporządzeń ministerstwa, może być karany lub naraża strony na kary stemplowe, względnie odrzucenie podania; a jeżeli trzyma się rozporządzenia ministerstwa, naraża się stronom, zwłaszcza, jeżeli stempli nie potrzeba. — I nie jest to bałagan?

Wobec tego na przyszłość wypadałoby, po otrzymaniu okólnika ministerstwa, obciążającego strony, udawać się do starostw o wyjaśnienie okólnika; ale czy starostwo zaraz odpowie? — Trzeba, żeby strony się skarżyły na księdza; wtedy dopiero sprawa się wyjaśnia z wielkim trudem. I co z tego? Niepotrzebne narażanie ludzi na wydatki, niepotrzebne kwasy między parafjanami i proboszczem a w moim wypadku rabin okaże się lepszym, niż ksiądz katolicki!

Możeby jakiś znawca ustaw skarbowych, raczył co jakiś czas te rozporządzenia pityjskie ministerstwa skarbu wyjaśniać ad usum cleri? *X. Józef Koterbski.*

Nekrologja.

Ś. p. X. Opat-Infułat Bronisław Limanowski.

Cios bolesny a wcale nie oczekiwany spadł na parafję i kolegjatę w Stanisławowie, bo oto w tym samym dniu, w którym miała odbyć się bardzo uroczysta instalacja w obecności J. E. X. Metropolity Twardowskiego, późnym wieczorem oddał Bogu ducha ś. p. X. Opat Limanowski, były proboszcz brzeżański, który miał właśnie objąć probostwo w Stanisławowie: po krótkiej chorobie serca zmarł 1 czerwca 1930.

Bronisław Limanowski urodził się 4 września 1873 w Herbutowie koło Bołszowiec, z ojca Józefa i matki Joanny z Pindusów. Rodzice jego, obdarzeni czterema synami i trzema córkami, wychowywali dziatwę prawdziwie po katolicku. Ojciec był zarządcą dóbr ziemskich p. Krzeczunowicza. Bronisław uczęszczał do szkoły ludowej w Stanisławowie i w Buczaczu, a do gimnazjum w Buczaczu i w czwartem (Bernardyńskiem) we Lwowie. Po skończeniu studjów gimnazjalnych w r. 1892 wstąpił do Seminarjum Duchownego we Lwowie, gdzie 19 lipca 1896 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Ordynarjusza X. Morawskiego w bazylice katedralnej, uzyskawszy dyspensę 14 miesięcy

Pierwszą posadę otrzymał jako wikary przy kolegjacie w Stanisławowie, przy boku ś. p. X. Infułata Jakóba Kerschki, po którego śmierci został administratorem, a następnie proboszczem tejże parafji ś. p. X. Józef Piaskiewicz. Po dwóch latach został X. Limanowski stałym katechetą w szkole wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi w Stanisławowie i na tem stanowisku pozostał do roku 1919 z krótkiemi przerwami, w czasie których pełnił obowiązki katechety seminarjum nauczycielskiego męskiego i gimnazjum żeńskiego i w prywatnem seminarjum nauczycielskiem żeńskiem; — wśród tej mozolnej pracy szkolnej przepędził 23 lat w Stanisławowie.

Ale obok tej pracy rozwijał jeszcze żywą działalność w kościele ormiańskim, przy którym osiadł przy boku ś. p. X. Michała Romaszkana, proboszcza ormiań-

skiego. W r. 1916 zmarł X. Romaszkan, a X. Limanowski przyjął na siebie obowiązek stałego administratora tego kościoła. Z ofiar zebranych ozdobił cudowny obraz Matki Boskiej Łysieckiej, który został przedtem odarty z cennych kosztowności rękami świętokradzkiemi. Zabrał się również i do restauracji tegoż kościoła. Nadto przez ośm lat był kierownikiem bursy im. J. I. Kraszewskiego i jego staraniem dobudowano wtedy dla niej całe skrzydło. Zakład sierót im. Arcybiskupa Isakowicza zawdzięcza inicjatywie X. Limanowskiego wzniesienie nowego domu; obie też instytucje zamianowały go swym członkiem honorowym. Podnieść też należy, że w czasie wszystkich inwazyj nieprzyjacielskich nie opuścił on swego posterunku w Stanisławowie ani w Brzeżanach. W r. 1920 wywieźli go bolszewicy do Tarnopola i tam go postawili przed sądem, który go jednak uwolnił.

Dnia 16 sierpnia 1919 otrzymał X. Limanowski probostwo w Brzeżanach. Tu przez lat 11 pracował bardzo skutecznie i intensywnie. W dniu 20 kwietnia 1920 zamianowany został dziekanem podhajeckim, a w trzy miesiące potem zamianował go ś. p. X. Arcyb. Bilczewski wikarjuszem generalnym na dekanaty brzeżański, podhajecki, świrski, konkolnicki i gliniański i był rzeczywiście czas podczas inwazji bolszewickiej, w którym władza jego rozciągała się na obszerniejsze terytorjum, niż samego Ordynarjusza — jak się wyrażał żartobliwie ś. p. Arcyb Bilczewski. W dwóch latach swego urzędowania jako proboszcz w Brzeżanach i jako dziekan podhajecki X. Limanowski współdziałał przy powstaniu 7 nowych parafij. Odnowił kościół brzeżański, pokrył dachówką, zbudował nową sygnaturkę, odbudował wszystkie kościółki parafjalne zniszczone przez wojnę; w Szybalinie zbudował kościół na 1500 wiernych, kupił 30 morgów pola dla przyszłego proboszcza i odnowił kaplicę na Chatkach. Imię swoje wsławił i tem, że z zebranych datków zbudował piękną nową plebanję, jakby mały pałacyk, który zwraca na siebie uwagę już ze znacznej odległości. Uprosił od Jakóba hr. Potockiego z Raju, kolatora brzeżańskiego, sto morgów ziemi, z których rozdzielił po 25 morgów trzem nowo utworzonym ekspozyturom, 10 dał ochronce im. Jakóba hr. Potockiego, 10 przeznaczył dla podupadłych mieszczan brzeżańskich, a 5 dla bursy gimnazjalnej, która już przedtem otrzymała od kolatora 6 morgów. (Dok. nast.)

X. Karol Jastrzębski
katecheta Szkoły Żeńskiej im. Sienkiewicza we Lwowie

Odezwa Najprz. X. Biskupa łuckiego.

Nad wyraz ciężkie warunki bytu ludności katolickiej na kresach Rzeczypospolitej, uniemożliwiają budowę nowych i wykończenie już zaczętych kościołów własnemi siłami. W wielu miejscach wierni mają po 50 do 60 km do kościoła. Lud bardzo biedny Wszystko to zmusza mnie, jako ordynarjusza diecezji łuckiej, odwołać się do ofiarności publicznej, do ludzi, w których serca katolicko-polskie wierzę, i prosić ich o ofiarę na budowę nowych i wykończenie już zaczętych kościołów w mojej diecezji łuckiej na Wołyniu.

Najserdeczniej polecam uwadze załączoną odezwę JW. Księdza Prałata Tokarzewskiego, w której znajdzie JWP wymowne dowody, w jakim stanie jest ta sprawa na Wołyniu.

Czuję się w obowiązku podkreślić, że nie proszę o wielką ofiarę, ale bodaj najmniejszą, byle była wysłana zaraz pod adresem: Łuck na Wołyniu, Kurja Biskupia „na kościoły wołyńskie" (P. K. O. 81.355) i o zainteresowanie innych koniecznością przyjścia z pomocą rodakom i współwyznawcom na dalekich kresach Rzeczypospolitej.

Ufny, że prośbę moją zechce JWP życzliwie potraktować, przesyłam wyrazy szczerej wdzięczności, polecając JWP Sercu Jezusowemu.

(—) † Adolf Szelążek, biskup łucki.

Sprawy religijne.

Najście na cerkiew unicką. Podczas nabożeństwa w cerkwi unickiej we wsi Dubeczno, w powiecie kowelskim, gromada prawosławnych, z których niektórzy byli pijani, pod przewodnictwem duchownego prawosławnego, Sahajdowskiego, i jeszcze drugiego, wdarła się do cerkwi unickiej, pragnąc wytworzyć zamieszanie i rozpędzić modlącą się w cerkwi ludność katolicką wschodniego obrządku.

Jak przyznaje pismo rosyjskie „Za Swobodu", duchowni prawosławni wtargnęli do cerkwi unickiej po nabożeństwie w cerkwi prawosławnej, ubrani w szaty liturgiczne. Dość dziwnie tylko brzmi w tem piśmie powód najścia na cerkiew unicką, a mianowicie chęć przyjrzenia się liturgji katolickiej wschodniego obrządku?

Czy na nabożeństwa przychodzi się uzbrojonym w drągi i inne przyrządy do bicia? Czy duchowni innych wyznań mogą wkraczać do obcych świątyń w ubiorze liturgicznym?

Widzimy zatem, że napad był obmyślany zawczasu i dokonany z premedytacją pod wpływem podburzających mów Sahajdowskiego Katolicy widocznie byli uprzedzeni o gotującym się napadzie, gdyż wyparli napastników ze świątyni i nie pozwolili jej zdemolować. Wywiązała się bójka, w rezultacie której wiele osób odniosło rany

Duchowny Sahajdowski znany jest dobrze na całym Wołyniu ze swych awanturniczych występów. Na skutek żądań ludności i władz administracyjnych metropolita Dionizy usunął go z Żabcza, gdzie doprowadził do bratobójczej walki. Obecnie w Dubecznie z jego winy znowu doszło do krwawych starć i walki pomiędzy ludnością, która dotąd żyła w spokoju i zgodzie.

Mamy nadzieję, że władze państwowe uczynią wszystko, aby skończyć z awanturami Sahajdowskiego i zabezpieczyć na Wołyniu spokój religijny.

(„Wiadom. Diec Podlaskie" za lipiec r. b.)

Niezrozumiałe stanowisko. „Gazeta Warszawska" z 25 lipca r. b. donosi:

Komisja kodyfikacyjna rozesłała do sądów, zrzeszeń i instytucyj prawniczych projekt kodeksu karnego w redakcji, przyjętej w drugiem czytaniu.

W rozdziale XXV, zatytułowanym „Przestępstwa przeciw uczuciom religijnym", zamieszczono 3 artykuły:

Art. 164 głosi: Kto publicznie Bogu bluźni, ulega karze więzienia do lat 5.

Art 165: Kto publicznie lży lub wyszydza wierzenia uznanego prawnie związku religijnego, albo znieważa przedmiot jego czci religijnej lub miejsce, przeznaczone do wykonywania jego obrzędów religijnych, ulega karze więzienia do lat 2.

Art. 166: Kto złośliwie przeszkadza publicznemu zbiorowemu wykonywaniu aktu religijnego uznanego prawnie związku religijnego, ulega karze aresztu do lat 2.

Wszyscy chrześcijanie, a szczególniej ci, którzy w religji katolickiej widzą podstawę polskiej cywilizacji i na tym niewzruszonym fundamencie pragną wielkość Polski budować, stąd radość i pokrzepienie czerpać, nie mogą przejść do porządku dziennego nad artykułami powyższemi projektowanego kodeksu karnego. Pojęcie

Boga w art. 164 ujęte zostało zbyt obstrukcyjnie i stosownie do brzmienia tego artykułu, nie będzie mogło być karane bluźnierstwo Bogu w Trójcy wysławianemu, Najświętszej Marji Pannie i Świętym.

Wątpliwem też jest bardzo, czy będzie mogło, stosownie do art. 165 podlegać karze lżenie Pisma św., Kościoła i jego dogmatu. Przez dodanie do artykułu 166 słowa „złośliwie" wyjątkowo tylko będzie karane przeszkodzenie publicznemu wykonywaniu aktu religijnego. Niebezpiecznem i bolesnem dla katolika jest zrównanie wiary katolickiej ze wszystkiemi sektami, które władza nieraz zbyt tolerancyjnie może uprawnić.

Stosownie do art. 165 znieważenie mateczki Kozłowskiej podlegać będzie tej samej karze — jak znieważenie Najświętszej Marji Panny...

Wprowadzenie kodeksu karnego może być uchwalone dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej. Opinja katolicka nie może zgodzić się na ujęcie kodeksowe przestępstw przeciwko uczuciom religijnym, winna bezzwłocznie przeciw temu ujęciu zaprotestować, a władze Kościoła katolickiego winny przy współudziale prawników katolików opracować projekt rozdziału o przestępstwach przeciw religji i projekt ten przesłać do komisji kodyfikacyjnej. *Gustaw Zabłocki.*

Ku czci św. Emeryka. Dnia 20 sierpnia miała miejsce w Budapeszcie tradycyjna procesja z relikwjami św. Stefana oraz relikwjami świętych z domu Arpadów. Procesja wyszła z bazyliki, przeszła ulicą Andrassy'ego, ku pomnikowi 1000-lecia Węgier. Procesja miała tego roku charakter niezwykle uroczysty i barwny z powodu udziału licznych rzesz pielgrzymów w strojach narodowych. Wzięli w niej udział: reprezentanci władz duchownych z legatem papieskim na czele, cywilnych z regentem państwa, rodzina arcyksięcia, korpus dyplomatyczny, szkoły, instytucje oraz tłumy publiczności. W sali „kopułowej" parlamentu odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej św. Emeryka, zawierającej upomnienie św. Stefana dla syna Uroczystą mowę wygłosił hr. Apponyi, poczem krótko przemówił legat papieski, prosząc o łaskę Boga dla narodu węgierskiego. W uroczystości wzięli udział regent, rodzina arcyksiążęca, reprezentanci władz duchownych i świeckich, korpus dyplomatyczny i t. p.

WYJAŚNIENIE.

Do artykułu p. t. „Na marginesie dwu zjazdów nauczycielskich", pomieszczonym ostatnio w „Gazecie Kościelnej" wkradła się pomyłka co do wysokości składek opłacanych przez członków Stowarzyszenia Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powszechnych.

Wyjaśnienie powyżej omawiane powinno streszczać się w tem, iż składki członkowskie wraz z opłatą na Samopomoc i należytością organizacyjną wynoszą miesięcznie 2 zł. 25 gr. Z tej opłaty pokrywa się procentowo oznaczony udział na potrzeby organizacyjne i samopomocowe Kół, Odziału i Zarządu Głównego. Ponadto każdy wstępujący członek wpłaca jednorazowo tytułem wpisowego 1 zł.

SPROSTOWANIE.

W związku z mą odezwą w numerze 33 z dnia 17 b. m donoszą uprzejmie, że oddział krakowski Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" mieści się obecnie w Krakowie przy ulicy Siennej 5 (nie — przy Krowoderskiej). Jeśli w międzyczasie nastąpiły i w innych miastach zmiany w pomieszczeniu biur Stowarzyszenia, proszę zgłaszać się według podanych przeze mnie adresów, a poczta skieruje zgłoszenia pod nowy adres.

Dodaję uprzejmie numer konta P. K. O. oddziału krakowskiego: 410262. *X. H. Weryński.*

Z piśmiennictwa.

O. Grzegorz UTh: Szkic historyczno-biograficzny Zakonu Augustjańskiego w Polsce. Z 10 tablicami i 61 rycinami w tekście. Kraków 1930 (Stron 379 w dużej 8-ce. Nakładem OO. Augustynów w Krakowie.)

Książka ta, nazwana skromnie „szkicem" przez wydawców, jest w rzeczy samej dziełem poważnej objętości i treści i owocem pracy dość żmudnej Najpierw dowiadujemy się tu o powstaniu zakonu augustjańskiego, potem o zorganizowaniu go za Inocentego IV i Aleksandra IV, o jego rozwoju w Niemczech, o prowincji bawarskiej. W części II o klasztorach augustjańskich w Polsce, w części III o utworzeniu i rozwoju samodzielnej prowincji polskiej. Część czwarta zawiera życiorysy najwybitniejszych Augustjanów tej prowincji. Ostatnim jest między nimi uczony profesor literatury niemieckiej w Uniw. Jagiellońskim ś. p. Tomasz Bretranek, którego wykładów słuchaliśmy przed laty z przyjemnością, bo były wymowne i zajmujące. Przesadzał on jednak w swem uwielbianiu poetów niemieckich a zwłaszcza Goethego i zbyt lekko traktował zarzuty, które temu słusznie czynią moraliści.

O X. Kandydzie Potockim czytamy (na str. 299), że był „wielkim kaznodzieją"; tak pisze o nim Balicki. Że jednak pochwała ta jest przesadna, możemy wnosić z tego, że nie pozostały po nim żadne utwory homiletyczne, ani w druku, ani w rękopisach. Po O. Bartolcie pozostało w rękopisie obszerne dzieło w sześciu tomach p. n. „De disciplinis sacris ex sententia S. Augustini", o którem pisze O. Uth (str. 314), że prawdopodobnie nie znalazło aprobaty swych przełożonych, gdyż zbytnio oddalił się od używanego w tym czasie sposobu zapatrywań zakonu augustjańskiego. Szkoda jednak, że nie dodaje żadnej wiadomości konkretnej o zaletach czy wadach tego dzieła.

Inne liczne szczegóły, zawarte w tej książce, a także godne uwagi, pomijamy dla braku miejsca; — polecamy ją jednak Czcig. Czytelnikom naszym do przeczytania. *X. A. P.*

Ks. dr. Józef Donat T. J.: Wolność nauki. Obraz nowoczesnego życia umysłowego. Z trzeciego wydania niemieckiego przełożył ks. dr. Władysław Rosłan Kraków 1930. (Str. 336 w 8-ce. Wyd. XX. Jezuitów).

Dzieła X. Donata, profesora Uniw. w Innsbrucku, polecaliśmy już kilkakrotnie w „Gaz. Kośc." (w r. 1921 na str. 189 jego Etykę, w r. 1923, na str. 122, jego Logikę, Ontologję i Psychologję, w r. 1929, na str. 262 Teodyceę, Krytykę i Kosmologję). Dzieła te odznaczają się n. zd. jasnością, logicznością i gruntownością wykładu i argumentacji. Autor zna i uwzględnia w szerokiej mierze literaturę swego przedmiotu i zbija trafnie błędy przeciwników filozofji chrześcijańskiej.

Te same zalety pierwszorzędne posiada n. zd. i książka, przełożona przez X. dra Rosłana, wydana w oryginale po raz pierwszy w r. 1909, po raz drugi w r. 1911 (w Innsbrucku). Osnowa jej podzielona jest na pięć części; cz: 1-sza „Wolność nauki i jej filozoficzne podstawy"; cz. 2-ga: „Wolność badania a wiara"; cz 3-cia: „Liberalna wolność badania"; cz. 4-ta: „Wolność nauczania"; cz. 5-ta: „Teologja".

Znane są nam kapłanom wszystkim pojęcia mętne i całkiem błędne, głoszone dziś przez setki pisarzy nie-

wierzących i nieprzyjaciół Kościoła o „wolności nauki", która według ich twierdzeń wykazuje jak na dłoni, że badacz „nowoczesny" musi odrzucić wszystkie podstawowe dogmaty katolickie, jako niezgodne ze zdobyczami umiejętności, — kiedy przecież jest faktem, uznanym przez najwybitniejszych uczonych nam współczesnych, że między nauką a wiarą niema żadnej sprzeczności istotnej (por. co pisze autor o Koperniku, Keplerze, Newtonie, Galileuszu, Huyghyensie, Boylem, Linneuszu, Herschelu, Leverrierze, Eulerze, Gaussie, Cauchym, Fresnelu, Volcie, Galvanim, Faradayu Maxwellu, Hyrtlu, Pasteurze i t. d. str. 180—196. — Bardzo dobrze oświetlił także sprawę procesu Galileusza na str. 163—172).

Przekład X. dra Rosłana jest bardzo staranny i piękny; — nie wątpimy więc, że znajdzie wielu nabywców i czytelników. *X. A. P.*

Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Rocznik XXXVI. Toruń 1930 (stron 475 w dużej 8-ce). Fontes XXIV Toruń 1929. (Stron 289. Constitutiones synodales necnon ordinationes dioecesis culmensis. Pars. I. Ed. Alfonsus Mańkowski.)

Towarzystwo Naukowe Toruńskie nie ustaje w swej żmudnej i owocnej pracy badawczej w różnych dziedzinach, a w szczególności historycznej, o czem świadczy chlubnie trzydzieści sześć jego roczników. Ostatni zawiera obszerną i gruntowną rozprawę Tadeusza Mikulskiego o X. Henryku Chełchowskim. Poeta ten, dziś zapomniany przez ogół, autor „Uciechy bogiń", „Gwaru leśnego", „Łodzi Opalińskiej" i t. d., urodził się w pierwszem dziesięcioleciu wieku siedmnastego, był altarzystą „altarista" przy kościele parafjalnym lubawskim, a później proboszczem rożentalskim na Pomorzu (w r. 1647). „Wszelki ślad o nim ginie w zawierusze wojen kozackich i szwedzkich" (str. 21). „Dodatek" (str. 73—77) zawiera opis bibljograficzny jego pism, a na końcu (str. 78—101) przedrukowano w całości jego „Uciechę bogiń parnaskich" i „Gwar leśny" dlatego, że utwory te, największą posiadające wartość z całej spuścizny literackiej Chełchowskiego przechowuje się w zbiorach krajowych w egzemplarzach unikatowych. — Nie był on poetą w większym stylu, ale trzeba mu przyznać pewne znaczenie dla dziejów naszej literatury.

Drugą część tomu — znacznie większą — zajmuje „Kultura Pomorza we wczesnem średniowieczu na podstawie wykopalisk" X. dra Władysława Łęgi, której część pierwszą zamieszczono w roczniku poprzednim, trzydziestym piątym (por. „Gaz. Kośc." z r. 1929, str. 498). Dzieło to poucza nas wyczerpująco o średniowiecznej kulturze Pomorza, o ile ją poznać możemy z wykopalisk. Według autora jest rzeczą prawdopodobną, że jakieś jądro etniczne utrzymywało się na Pomorzu bez przerwy od epoki bronzowej aż do wędrówki ludów i do wczesnego średniowiecza. *X. A. P.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archid. lwowska. **Wizytacja kanoniczna.** J. E. Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup odbędzie we wrześniu wizytację kanoniczną w następujących parafjach dekanatu czortkowskiego: w Husiatynie 7 i 8, w Sidorowie 9, w Czarnikońcach 10, w Tłusteńkiem 11, w Kociubińcach 12, w Żabińcach 13, w Jagielnicy 14 i 15, w Ułaszkowcach 16.

W czasie wizytacji kanonicznej winni wszyscy kapłani brać we Mszy św kolektę „pro peregrinantibus", o ile rubryki na to pozwolą.

Archidiecezja krakowska. Nowowyświęceni księża przeznaczeni od 18 sierpnia: P. Bober do Andrychowa, St. Grabowski do Nowego Targu, J. Grzebyk do Ujsoł, J Hetnał do Witanowic, Fr Jarosz do Raby Wyżnej, Fr. Krzak do Morawicy, Wł. Magiera do Spytkowic ad Chabówka, Stef. Mrajca do Osieka, Wł. Pilchowski do Czarnego Dunajca, St. Proszak do Mszany Dolnej, Aleks. Romer do Dziekanowic, J. Rutana do Zebrzydowic, J. Sasnal do Wawrzeńczyc, And. Siłan do Gdowa, Wł. Swiżek do Poronina, P. Wykurz do Lubnia.

Księża wikarjusze przeniesieni: Doskocz H. z Marcyporęby do Lanckorony, Figiewicz K. z Ruszczy do Wadowic, Grzywna J. z Wieprza do Wieliczki, Jaworski Tad. z Zebrzydowic do Mszany Dolnej, Joniec J. z Czarnego Dunajca do Jaworzna, Kaczmarczyk Wł. z Mszany Dolnej do Szaflar, Kochaj K. ze Szczakowy do Ruszczy, Krawczyk St. z Niepołomic do Wieprza, Krzeptowski W. z Witanowic do Suchej, Kysela J. z Borku Fałęckiego do par. św. Mikołaja w Krakowie, Majer And. z Morawicy do Jaworznia, Majgier J. z Kóz do par. św. Florjana w Krakowie, Martińczak I. z Dziekanowic do Niepołomic, Maślanka Fr. z Ujsół do Radziechów, Niegłos Kl. z Lubnia do Marcyporęby, Rajda Al. z Mszany Dolnej do Niegowici, Rogoziński J z Niepołomic do Skawiny, Samolej P. ze Skawiny do Kóz, Szczur Ed. z Radziechów do Szczakowy.

Administratorami mianowani: Kalicki P w Węgłówce, Ludkowski J. w Gilowicach, Pitorak J. w Kacwinie.

Katechetami: Nowak J. (z Oświęcimia) w Bieńkówce i Budzowie, Prof. Nodzyński J. w Gimnazjum państw. żeń. w Krakowie, Mazanek J. (z Zakopanego) w Gimnazjum VI w Krakowie.

Mianowani X. X.: Siedlecki Marcin, wik. w Rabie Wyżnej, kapelanem X. Metropolity, Dr. Kulczycki Wł. notarjuszem Kurji Metropol.

Urlop na studja otrzymali XX.: Dr. Halla Brunon i Turowicz Juljan.

Diecezja podlaska. Dziekanem dekanatu sterdyńskiego mianowany X. kanonik Eugenjusz Wojciechowski, dotychczasowy wicedziekan tegoż dekanatu, proboszcz parafji Kossów.

Instytucję kanoniczną na probostwo w Sarnakach otrzymał X. Kazimierz Czarkowski, proboszcz par Domanice.

Wiceproboszczami mianowani: X. Feliks Augustyniak, administrator par. Dęblin — w Sterdyni; X. Władysław Czech, prefekt semin. naucz. w Siedlcach — w Tuchowiczu.

Przeniesieni XX Proboszczowie i Administratorzy: Władysław Pogonowski z Kolana do Dęblina; prałat Bolesław Pawłowicz z Kodeńca do Kolana; Jan Nojszewski z Hołubli do Domanic; Marceli Matuszelański z Witulina do Hołubli.

Administrację parafij otrzymali XX.: Edward Kurdziałek, wikarjusz par. Janów, w Wierzbnie; Feliks Walkiewicz, wik. par. św. Krzyża w Łukowie, w Kodeńcu; Edward Bieliński, wik. par. Kossów, w Witulinie.

Wikarjaty otrzymali XX.: Józef Sidor w Radzyniu; Jan Lesisz w Kossowie.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Henryk Markowski ze Stoczka Łukowskiego do Janowa; Stanisław Szlezyngier z Radzynia do par. św. Krzyża w Łukowie; Jan Chmielewski z Miedznej do Kossowa; Adolf Kodym z Włodawy do Sokołowa; Czesław Swiderski z Sokołowa do Włodawy; Jan Kacprzak z Jabłonnej do Miedznej; Kazimierz Krutkowski z Terespola do Jabłonnej.

Zwolniony z dziekanji na własną prośbę X. prałat Władysław Jastrzębski.

Diecezja płocka. Mianowani XX.: Jan Karnowski, prefekt gimn. w Gostyninie, dyrektorem Akcji Katolickiej w diecezji płockiej, Seweryn Kownacki, kapelan Zgrom. Sióstr Misjonarek św. Rodziny w Ratowie, proboszczem w Pawłowie; Stanisław Figielski, prałat J. Sw., kanonik kolegjaty pułtuskiej i Władysław Mąkowski, profesor Seminarjum, kanonikami kapituły katedralnej płockiej; kanonik Jan Nadratowski, prob. par. Czerwin, diec. łomżyńskiej, przyjęty do diec. płockiej i mianowany proboszczem w Sochocinie; Stanisław Tenderenda profesorem Semin. mniejszego w Płocku; Stanisław Burzyński, prob. par. Czerwonka, proboszczem par. Gąsewo; Konstanty Fińczek, prob. par. Grodziec, proboszczem par. Czerwonka; Józef Rojewski, prob. par. Zieluń, uwolniony na własną prośbę od obowiązków proboszczowskich i mianowany kapelanem Zgrom. Sióstr Misjonarek św. Rodziny w Ratowie; Leon Pryba, profesor Seminarjum, kapłan diec. chełmińskiej, uwolniony od obowiązków profesora z powodu wyjazdu do swej diecezji; dr. Bolesław Strzeszewski, profesor Seminarjum, mianowany dyrektorem Seminarjum mniejszego.

Franciszek Klimkiewicz i Józef Michalak, kanonicy kapit. katedralnej promowani: pierwszy na kanonika kantora, drugi na kanonika teologa.

Zygmunt Sosnowski, wik. par. Krasnosiele, uwolniony z powodu choroby od obowiązków wikarjusza.

Przeniesiony X. Edmund Smoliński, wik. w Ciechanowie, na wik. do Krasnosielca.

Zmarł X. Jan Fabjanowicz, proboszcz w Pomiechowie, ur. w r. 1861, wyśw w r. 1884. *R. i. p.*

DROBNE OGŁOSZENIA.

Przy Bursie Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego — Lwów, Krupiarska 1 — została otwarta pracownia robót kościelnych, przyjmuje się i wykonuje wszelkie zamówienia, jako to: ornaty, kapy, chorągwie, sztandary, bieliznę i t. p. — Liworyzacja, wykonanie artystyczne. 3—4

PRYWATNE GIMNAZJUM klas z praw. publ. w Kolbuszowej ogłasza **konkurs na posadę katechety** od 1 września 1930 r. z płacą kl. VII a nauczycieli państwowych i 10% dodatkiem. Podania do Dyrekcji gimnazjum. 1—1

PAŃSTWOWA SZKOŁA RZEMIOSŁ w Kamionce Strumiłowej ogłasza wpisy na dział koszykarski. Internat przy szkole. Dla uczni zdolnych i niezamożnych znaczne ulgi. Na żądanie warunki przyjęcia.

KOŚCIÓŁ parafjalny w Rawie Ruskiej ma do sprzedania organ 8-głosowy w dobrym stanie za niską cenę z powodu instalacji nowego większego. Do 15 września b. r. organ jest nierozebrany na chórze. 1—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów Ormiańska 13. Tel. 24-61